

# DZIENNIK POZNAŃSKI

Doniesienia  
i Obwieszczenia  
opłać się  
po 1 gr. 3 fen. od wiersza

Podręczne egzempl.  
sprzedają się po 1 gr. 6 fen.  
w księgarni  
przy Placu Wilełm. nr.

Listy  
do Redakcyi i do Ekspedycyi winny być  
frankowane.

25.

Środa 30 stycznia 1861.

25.

POZNAŃ, 29 stycznia.

W żywej mamy pamięci namiętny ton i sposób, jaki pan minister spraw wewnętrznych na sesji corocznej odpierał wszystkie a wszystkie wnioski skargi posłów naszych dopominających się o porzucone prawa naszej narodowości, a chociażbyśmy mniej dobrą mieli pamięć, to p. minister nie zastrzegł przypomniać nam tego na samym wstępie tegorocznej. Gromkiem a namiętym quos ego! zabrał p. minister, jak się zdaje, odstraszyć na radzie zabierających się do ataku nowego posłów koła polskiego, a stanowczym równie jak namiętym nie-umyślił zabić i zabić w zarodzie wszelkie argumenta, jakiegożby posłowie na poparcie wniosków i skarg swoich wytoczyli. Już to zapomniał p. minister właśnie dla namiętności swojej, że argumentem, to tępym słabszym jest w ustach ministra, a co gorsza, nie przystoi nawet powadze, jak wysocy doradcy korony w obec reprezentantów przemawiać zwykli i powinni. Że się zaś ani poważymy nieprawdą, ani namiętym tonem powadze nasi odstraszyć nie dadzą, tuszemy sobie już tego samego, że zasiadając z p. ministrem spraw wewnętrznych przez wiele lat na wspólnych ławach trybunału, mieli dobrą szkołę wytrwałości i nie-odstępnej konsekwencji p. ministra a niegdyś oponenta ministerstwa Manteuffelowa, w której to szkole i tego nauczyć mogli, że nie wszystko jest prawdą, co się z krzesła ministerialnego mianuje, jak różnica nie wszystko jest nieprawdą, co posłowie mówią w opozycji, w ogóle że krzesła ministerialne nie mają przywileju na prawdę. Pan minister spraw wewnętrznych w czasach swego opozycji w rzeczy miał i z mównicy głosił za prawdę, co ministerstwo Manteuffla miało i wręcz orzekało za prawdę; wytrwałość przy dobrém sumieniu pozwala się doczekać p. ministrowi czasów, w których swoje prawdy jako prawdy stawia; niechże nam pozwoli wierzyć, że przyjdzie czas, kiedy twierdzenia i opinie posłów koła polskiego będącego dziś słabiej liczbą ale mocniej prawem i wolą opozycji, będą się prawdą, pomimo iż je dziś p. minister powadze i namiętnie nieprawdą mianuje, nie dbając o dowody na tak stanowcze zaprzeczenie prawdy. Ależ prawda! bylibyśmy nieoświeceni zapomnieli, że p. minister znalazł przeciw uroszczeniom posłów koła polskiego jeden argument, który jeśli nie mocą własną swoją, to przynajmniej nowością moderatorem. P. minister spraw wewnętrznych postawił przed teoryą, jakiej jeszcze żaden z ministrów pruskich, nawet za rządów absolutnych, nie wyrzec publicznie, a którą miał, jak mu się zdawało, raz na zawsze krzyki posłów reprezentujących narodowość polską i jej prawa przywrócić do milczenia. Według tej nowej teorii p. minister poddani nie mają prawa upominać się o wykonanie traktatów międzynarodowych. Każdy słyszający tę nową teoryą nie przenosi mimowolnie w czasy najgrubszego absolutyzmu, poddani mieli prawo być traktowani jako in-teresa państwa żywy i nieżywy, kiedy im wolno płacić podatki, stawiać rekruta, cierpieć i służyć, ale nie dopominać się o swoje prawa? Tu zdaje się także p. minister spraw wewnętrznych, który zawsze także ważny miał głos w postanowieniach co do egzekucyi mającej się wykonać na Danii prawa służące Holsztynowi i Szlezwigowi, zapomniał, że Holsztynicy i Szlezwiczanie prawa swoje, które się dopominają, opierają także na traktatach międzynarodowych, chociaż podobnie jak my nie mają prawa być czemś więcej, jak poddanymi. Ale nie ma podobno tego złego, co by na dobre wyszło! P. minister, który choć niedawno nosi tytuł ministerialny, od dawna jednak zajmuje się w W. Księstwie, bo już w r. 1847 na zjednoczonym sejmie prowincjonalnym w Berlinie bronił prawa narodowości polskiej przeciw minister-

stwu Bodelschwingha, pamiętał i pamięta, że od kongresu wiedeńskiego, z wyjątkiem ogólników izby deputowanych francuskich, i frazesu p. Guizota, który po wcieleniu Krakowa i tak krzyżującym złamaniu stypulacyi traktatów, pocieszył izbę, Francją i Europę czczem słowem: *Nous en prenons acte!*, żadne z mocarstw współkontraktujących nie zakrzywiło jeszcze na serio palca o Polskę całą, a cóż dopiero o Księstwo Poznańskie. Przyszedł więc łatwo do zastosowania owego: *faciamus experimentum in corpore vili!* i tak zapewne wnioskował: z Księstwem możemy sobie robić, co nam się podoba; żadne mocarstwo europejskie wojny nam o to nie wyda, że traktat co do niego trochę różno tłumaczony; a jak Polakom Księstwa udowodnimy, t. j. powiemy, że sami, jako poddani, nie mają prawa pytać o wykonanie lub niewykonanie traktatów międzynarodowych, to kwestya ta umrze swoją niemocą, bez żalu i rozgłosu powszechnego. Czy argumentacja podobna jest uzasadniona, to pokaże przyszłość. Co do posłów naszych, nie wątpimy ani na chwilę, że nie tylko w teoryi p. ministra nie uwierzą i odstraszyć się nią nie dadzą, ale nadto wręcz i śmiało ją podniosą i fałszywość jej wykażą. Co do mocarstw współkontraktujących, które przynajmniej o tyle kwestyą polską interesować się muszą, o ile ona jest i będzie jednym z głównych warunków porządku europejskiego, mamy nadzieję, że jak podniosły kwestyą włoską, bołgarsko-mołodawską, a nawet holsztyńsko-szlezwigską z Prusami na czele, tak też nie zapomną o kwestyi i narodowości polskiej. Czy zaś argumentacja owa p. ministra była polityczna, to mu zapewne już bliska wykaże przyszłość. Myć się pewnie najmniej będziemy mieli powodu o to gniewać, jeśli się niepolityczną okaże. Spodziewać się albowiem należy, że tak poważna opinia publiczna, jak bezstronniejsza i życzliwsza sprawie naszej mocarstwa współkontraktujące, które dotąd obronę praw naszych nam samym zostawiały, skoro posłyszają, że minister państwa pruskim Polakom W. Księstwa, dla tego że są poddanymi, zaprzecza prawa dopominania się o wykonanie warunków traktatów międzynarodowych, o ile one prawa ich narodowości dotyczą, naturalnym prawem parcia poczuć się będą musiały do wypełnienia tego prawa razem i obowiązku. P. minister wywołał, jak się zdaje, wilka z lasu; symptomata tej słusznej konieczności pojawiają się już w poważnym dziennikarstwie europejskiem, a mianowicie francuskim. Nie zaniedbamy z objawami temi obznajmiać czytelników naszych; dziś zaś podajemy próbkę tego objawu w korespondencji datowanej z Berlina do jednego z poufnych organów rządu francuskiego, o której *Indépendance Belge* twierdzi, że autorstwa jej raczej w Paryżu szukać należy, co by ją tém ważniejszą czyniło. Korespondencya ta brzmi jak następująco:

„Rząd pruski dąży do wypełnienia zamiarów swoich, dotyczących Szlezwigu i Holszycy; szczególną w istocie jest rzeczą, z jaką to osobliwą łatwością w polityce niektórych mocarstw przyjmują i odrzucają zasady, podług tego jak zgodne są z ich interesem lub temuz przeciwnie. Też same prawa, o które się Prusy z jednej strony domagają, tych z drugiej uznać nie chcą. Zdaje się, że nie chcą, aby z temi samymi żądaniem, które wystosowały do Danii, odzywały się z swęj strony także W. Księstwo Poznańskie; w imię traktatów, które Prusy podpisały, w imię uroczystych obietnic, które dały i stokrotnie ponowiły, w imię całej Europy, której zależy na tém, aby niegwałcono praw przez nią zaręczonych. W W. Księstwie chodzi o toż samo co i w Szlezwigu i Holszynie. Przyszłoność W. Księstwa namiestnika Polaka, wolny przystęp Polaków do wszystkich urzędów administracyjnych i sądowych, używanie języka polskiego we wszystkich gałęziach służby publicznej, zachowanie wszystkich żywiołów, które wchodzi w skład jego narodowości i mogły mu zapewnić niejaka samodzielność. Ale wszelkie te zobowiązania, jak się zdaje, wkrótce wyszły z pamięci tym, którzy je podjęli, i nie można doświadczyć dzisiaj niepojętej spokojności umysłu, z jaką Prusy zaczęły ogłaśniać tę prowincyą z jej praw. Od śmierci księcia Radziwiłła, wszyscy naczelnicy administracyi poznańskiej byli Niemcami i nieprzyjaznymi Polakom; urzędy publiczne stały się niedostępne dla Polaków; starano ich się z niezmienną wytrwałością, najpierw wynarodowić, a nie mogąc tego dokazać, pozbawić ich przynajmniej posiadłości; takowy program głośno wypowiedzianym został i ściśle wy-

konowanym przez pana Flottwella, który, dając przedewszystkiem do ścisłego połączenia prowincyi z monarchią, nie widział innego środka do osiągnięcia tego celu, jak wykluczyć tamecznych mieszkańców od udziału w władzy i w posiadaniu ziemi i zmusić ich do opuszczenia kraju lub ustąpienia miejsca Niemcom; w skutek tego utworzonym został fundusz królewski, aby wykupywać dobra i odprzedawać je przeciwnikom narodowości polskiej.

„Towarzystwo Ziemstwa kredytowego, którego kapitały tak korzystnie wspierały właściciele w potrzebie będących, nie może uzyskać potwierdzenia, aby działalność swoją przedłużało, a rząd kazał założyć inne, którego dyrektora sam mianuje, którego postępowaniem kieruje, a które biorąc za zasadę wypowiedzialność kapitałów przy najmniejszej zwłoce w wypłacaniu procentów, staje się straszliwym środkiem wywłaszczenia.

„Podobnego systemu chwyceno się co do języka polskiego; miał on być z największą sumiennością szanowanym, a patent okupacyjny króla Fryderyka Wilhelma III ponawia też same zaręczenia. Jednakże w roku 1832 reskrypt ministerialny nakazuje urzędem korespondowac między sobą po niemiecku, co jest pierwszym wykowaniem przeciwko traktatom i w Prusach nadzwyczaj dokuczliwem, gdzie prawie wszystko wciągnięte jest w obręb jakiegoś urzędu; lada softys, nieznający języka niemieckiego, widzi się zmuszonym używać własnym kosztem tłumacza, aby mu dopomógł, a często aby go oszukał. To też wszyscy protestowali; chłopi przesyłali liczne petycje, a rząd lekając się jednolitości tego ruchu, użył zastraszających środków, aby go powstrzymać; rozesłano po wszech agentów, którzy przedstawiali ludowi, że podobne reklamacye są zbrodnicze i że się przez nie naraża na całą surowość praw.

„Ten środek udał się, chłopi nie domyślając się, że przez wytrwanie w skargach swoich osiągną nareszcie sprawiedliwość, i nieznając równie praw swoich jak języka swych panów, zalekli się i zamikli. Ale obywatele z swęj strony oświadczyli, iż odtąd przyjmować będą tylko pisma w języku ojczystym.

„Nieraz żądania ich doszły aż do sądów, gdzie je czasami uwzględniano, czasami odrzucano. Skazani przez sądy powiatowe udawali się do dwóch sądów wyższych; sąd bydgoski przyznawał im niesłuszność, sąd poznański postąpił sobie przeciwnie. Wyobrazić sobie można zamieszanie, które powstaje w skutek takiego przeciwieństwa praw, przepisów, wyroków, okólników; zle chęci urzędników niemieckich mogą z tego wygodnie korzystać i znaleźć wszelkie sposoby dokuczania Polakom. Nikt nie może dostać karteczki na kolę żelazną, jeśli jej nie żąda po niemiecku, nikt nie może zabezpieczyć swęj własności, jeśli języka niemieckiego nie użyje. Rozkazy władz administracyjnych wydawane są po niemiecku; niewypelnienie ich w skutek niezrozumienia pociąga za sobą karę pieniężną, o której po niemiecku donoszą; po karze pieniężnej następuje fantowanie, egzekucya gwałtowna i niejednemu spręty sprzedadzą, nim się dowie o co chodzi. Administracya nie wzdyga się przed żadną ostatecznością i nigdy nie raczy dawać objaśnienia po polsku. Słuszne skargi które wywołują wszędzie ten nieznośny system dokuczania, zatwierdzone zostały nie dawno temu w sposób uroczysty, listem wystosowanym do rządu przez arcybiskupa poznańskiego; prałat ten wysłuchawszy zdania obydwóch konsystorz, poznańskiego i gnieźnieńskiego, powstaje za słuszną dzielnością przeciw dążnościom rządu; skarży się że nawet już niezawisłości kościoła nie szanują i że chcą zaprowadzić język niemiecki do korespondencyi duchowieństwa.

„Rząd chciałby uroszczenia swoje wytoczyć przed sejmem i uzyskać od niego potwierdzające je prawo; zapomina zapewne, że sejm nie jest powołany do zmienienia uchwał zapadłych na kongresie europejskim; artykuł 1 traktatu wiedeńskiego zaręcza Polakom W. Księstwa sejm i ustawy narodowe. W innym miejscu jeszcze tenże sam traktat przyrzeka im urządzenia, które zachowanie narodowości ich zabezpieczą. Prusy, które tak często się odwołują do traktatów, muszą zapewne znać je dobrze i dosyć są biegłe aby zrozumiały, że nie jest w ich interesie gwałcić owe traktaty. W czasie zaboru Krakowa lord Palmerston mówił do Austrii, że jeśli traktaty są złe nad brzegiem Wisły, to też nad brzegiem Padu mocnymi nie będą; Austria doświadczyła tej prawdy.”

Poznań, 29 stycznia. Z urzędowych sprawozdań stenograficznych o posiedzeniu izby panów sejm pruskiego z dnia 23 stycznia r. b., wyjmujemy te ustępy, które się odnoszą do postawionej przez hr. Bnińskiego poprawki.

Na porządku dziennym były obrady nad adresem izby w odpowiedzi na mowę od tronu, którą Naj. Pan sejm zagaił. Przed rozpoczęciem dyskusyi sekretarz izby odczytuje wniesione poprawki do adresowego projektu komisyi, a między innymi następującą poprawkę hr. J. Bnińskiego:

Wnoszę ażeby izba postanowiła, w komisyjnym projekcie do adresu, na str. 4, po wyrazach:

„iż prawica Jego (króla) rozciągnie opiekę nad dobrem i prawem wszystkich, bez różnicy warstw ludności,” dodać słowa następujące:

„Takiem przejęci zaufaniem, spodziewają się podobnie

Wasz. Królewsk. Mości poddani polskiego narodu, że ich także prawa, na Boskim porządku, na międzynarodowych traktatach i na królewskim słowie oparte, znajdują uznanie i opiekę.

Marszałek izby poddaje tę poprawkę do przedwstępnego poparcia. Regulaminem izby wymagana liczba członków (20), nie podnosi się ku poparciu, poprawka więc nie może przyjść pod dyskusją. Zaczem przechodzi izba do rozpraw nad projektem do adresu. Różni mówcy głos zabierają. Z kolei zapisanych mówców wstępuje na mównicę hr. Bniński i w te odzywa się słowa:

„Z głębokim żalem, panowie, zabieram głos w tej chwili, oświadczając, że ja i moi towarzysze nie możemy głosować za projektem do adresu ułożonym w tej formie, jaką tu przeczytano. Zdanie to moje uzasadnić, mam sobie za prawo i obowiązek. Zdaje mi się, że wspominając o życzeniach i o nadziejach w adresie do tronu, jakim jest niniejszy, w państwie mieszcącym obok siebie rozmaite narodowości, przedewszystkiem należy dać wyraz osobny życzeń i nadziei tychże narodowości. Narodowy bowiem interes jako dzieło boskiego porządku, stoi po nad interesem politycznym, który jest utworem rąk ludzkich. Ileż więcej, panowie, przyczyn po temu tam, gdzie jak u nas, narodowość jedna [ponosi krzywdę] co do praw swych warownie opisanych i gwarantowanych. Niechaj wolno mi będzie dotknąć saméże rzeczy, aby zdanie me uzasadnić. Kiedy państwa kontraktujące aktem wiedeńskiego kongresu z 9 lipca 1815 pruskiej dynastji przekazały część księstwa warszawskiego pod wyraznym nazwiskiem W. Księstwa Poznańskiego, dzielnicy tej pomieniony akt narodową reprezentacją i narodowe instytucje zagwarantował. Prawa te nam wyraźnie zapewnił przy okupacji kraju król Fryderyk Wilhelm III. Co do natury praw i ich zakresu, podług brzmienia królewskich słów by najmniejsza nie zachodzi wątpliwość. Pozwólcie mi, panowie, przeczytać wam te słowa króla waszego, pod którego znakami oswobodziliście waszą ojczyznę od jarzma cudzoziemskiego. Słowa te, wyrzeczone do jego poddanych polskiego narodu, brzmią jak następuje:

(Marszałek zezwala na odczytanie).

„I wy macie ojczyznę a z nią dowód mego uszanowania dla waszego do niej przywiązania. Zostaniecie wcieleni do mojej monarchji, nie potrzebując się zaprzeczyć waszej narodowości.

„Wasz język obok niemieckiego ma być używany w wszystkich czynnościach publicznych, a każdemu z was stósownie do jego zdolności ma być otwarty przystęp do urzędów publicznych, zaszczytów i dostojenstw mojego państwa.

„Namiestnik mój pośród was zrodzony będzie mieszkał pomiędzy wami. On mi będzie donosił o waszych życzeniach i potrzebach, i oznajmi wam zamiary mojego rządu.

„Wasz spółobywatel, mój prezes naczelny itd.”

„I cóż więc z tych przyrzeczeń sprawdziło się dotąd? Co się dzieje z naszym językiem w czynnościach publicznych i w szkole? Któż zasiada urzędy publiczne? Gdzie namiestnik w pośrodku nas zrodzony? Tytuł kraju władze najwyższe zupełnie rugują, żaden budynek publiczny już nie ozdobia naszym herbem; zaiste smutna nasza dola, a jednak projekt do adresu o niej nie wspominał ani słowem. Odwołując się na traktaty międzynarodowe, na słowo królewskie, czerpiąc siłę z tej miłości ojczyzny, którą Bóg w naszych piersiach zapalił, nie możemy pominąć żadnej sposobności, by prawa nasze narodowe przypomnieć, i dla tego poczytujemy sobie za obowiązek dołączyć ustęp do projektu adresowego, któryby w sposób pełen uszanowania zwrócił uwagę N. Pana na nasze prawa warownie opisane. Odmówiliście, panowie, méj poprawce poparcia: otóż przez to zagroziłście drogę do stóp tronu prawu pokrzywdzonemu, nas zaś przez to zmusiliście do wstrzymania się od adresu w tej formie, w jakiej jest ułożony.”

Minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin: „Panowie! zgodzicie się zapewne na postanowienie rządu, który pragnie się wstrzymać w ogólności od rozpraw nad adresem, póki sama ta prześwietna Izba jakichkolwiek objaśnień co do faktów od nas nie zażąda. Wypowiedział to już pan referent, że życzeniem jest Izby, jedynie tylko uczucia żałoby i wierności w adresie swym złożyć; nie jest rzeczą rządu mieszać się w to, w jakiej to formie nastąpi. Ale natomiast sądzę byż jego obowiązkiem, zaniechać milczenia, jeżeli, jak z ust mówcy, który przed chwilą mównicę opuścił, najcięższe zarzuty naprzeciw rządowi N. Pana słyszec się dają, lub twierdzenia, że tenże rząd traktatów i przyrzeczeń królewskich nie dotrzymał, i jeżeli ten twierdzi, że prawa prowincji, w której mówca mieszka, pogwałcono. W takim przypadku rząd musi stanowczo wystąpić (brawo).

„Przedewszystkiem pomijam zupełnie traktaty; nie tutaj jest pora po temu aby wyjaśnić tę sprawę, albowiem nie należy do poddanych N. Pana prawa z nich jakiegokolwiek dla siebie wywodzić; źródłem ich praw są przyrzeczenia królewskie i prawodawstwo krajowe. Wreszcie twierdząc że traktaty wiedeńskie, na które ustawnie się odwołują, nic takiego nie zawierają, co by mogło usprawiedliwić obecne dążności poddanych polskich N. Pana w prowincji poznańskiej.

„Twierdząc dalej, że prawa krajowe sumiennie są przestrzegane w prowincji poznańskiej, i że obietnice królewskie z proklamacji r. 1815 nic o tém wszystkiém nie wspominają czego się teraz domagają Polacy. Rząd będzie nadal postępował drogą, której dotąd się trzymał. Da polskim poddanym w prowincji poznańskiej to, co im się należy, ale ma zamiar sprzeciwić się z największą energią wszystkim dążnościom, które po za ten zakres wychodzą. Rząd winien to ojczyźnie i niemieckiej ludności w prowincji poznańskiej, ludności niemieckiej która liczebnie ludności polskiej w prowincji prawie jest równą (brawo).

Po kilku innych mówcach, którzy z kolei przemawiają

w sprawie adresu, poprawki hrabiego Bnińskiego wszelakio nie dotykając, otrzymuje głos hrabia Bniński do uwaga osobistój.

Hr. Bniński: „Na słowa pana ministra spraw wewnętrznych do osoby méj wymierzone w skutek mego wywodu, wstrzymam się tu od odpowiedzi, z uszanowania dla tej wysokiej izby. Ale natomiast notuję oświadczenie pana ministra co do zapatrywania, jakie względem traktatów międzynarodowych i królewskich obietnic rozwinął. Ja i moi towarzysze pokładamy jeszcze wiarę w świętości takich traktatów, zwłaszcza téz w świętości królewskich przyrzeczeń.”

Hr. Mielżyński: „Panowie! Kiedy wysoka izba nie poparła wniosku do poprawki, który hrabia Bniński złożył w naszym imieniu, zatem z obowiązku nie tylko przeciwko adresowi głosuję, ale téz słów kilka dla objaśnienia do was przemówić mi wypada. Wam to pewnie, panowie, wystarczy jeżeli odezwiacie się do waszego króla, aby jego prawica rozciągnęła opiekę nad dobrem i prawem wszystkich bez różnicy warstw ludności, ale my, poddani JKMości narodu polskiego, na osobne skarżymy się cierpienia.

„Pomnijcie, że monarchowie zgromadzeni na kongresie wiedeńskim, wyrzekli o nas bez nas, wyrok, który naszą ojczyznę wydzielał między korony krajów sąsiednich, że ciż monarchowie tamże zawartym traktatem narodowy samorząd za prawo nam ustanowili. Pamiętajcie, że pruski monarcha ówczesny, spoczywający w Bogu król Fryderyk Wilhelm III, patentem okupacyjnym prawo to nam przyobcał.

„Pomnijcie téz, panowie, że dokument prawny, stanowiący stosunek wszystkich państw między sobą wzajemny, a który względem nas uświęciło słowo uroczyste monarchy któremuś za życia dali miano Sprawiedliwego, do dziś dnia żadnym aktem prawomocnym nie odniósł uszczerbku, ale rozporządzenia i ukazy władz z wolna do tyła go wykrzywiły, że zaiste zaledwie pozostał cień słaby i ślad daleki praw nam gwarantowanych. Niechaj zatem nie dziwi was, panowie, że nadziejom a pragnieniom naszym chcieliśmy dać wyraz więcej wyłączny, słowa zaś, z którymi pan minister właśnie co tu przed nami dał się słyszeć, takiej próby do tej wysokiej izby wkładają na mnie obowiązek: Nie dziwcie się, panowie, jeżeli odtąd żadnej nie pominę sposobności, podniesienia głosu naszego przeciwko uciskowi, który nas przygniata, aby głos ten dosięgał ostatnich krańców cywilizowanego świata, protestując przeciw zwałczeniu prawa narodów.”

(mocny niepokój.)

Marszałek izby: „Wyrażenie jest nieparlamentarne. Udzielam głos ministrowi spraw wewnętrznych.”

Minister spraw wewnętrznych, hr. Schwerin: „Panowie! przepraszam, że zmuszony jestem jeszcze raz się odezwać i to w tym samym jeszcze kierunku, w którym już raz głos zabrałem. Nie wiem jak to mam zrozumieć, słysząc hr. Bnińskiego wspomnianego wyrazy, których przeziwił jego osobie miałem użyć. O ile pamiętam i jak to sprawozdanie stenograficzne, które mam pod ręką, wykazuje, nie przemówiłem ani słowa przeciw jego osobie. Utrzymywałem i poczuwając się teraz do tego samego obowiązku, utrzymuję, że prawa monarchji i uroczyste przyrzeczenia królewskie, o których ostatni mówca twierdził, iż ich nie dotrzymano, że prawa te były dotrzymywane. Utrzymuję toż samo i w tej chwili i sądzę, że nie wypełniłbym méj powinności jako minister N. Pana, gdybym najmocniej nie zaprzeczył mówcy, który z mównicy wypowiada, że słowa królewskiego i solemnych przyrzeczeń nie wykonano. Nie będę miał nic przeciwko temu, że ci panowie, którzy w tej izbie jako prusecy posłowie zasiadają, swój głos w obronie tego co w ich mniemaniu jest ich prawem narodowym, wszędzie i zawsze podniosą. Znajdą we mnie przeciwnika. Ilekroć i im częściej o tém mowa będzie, tém częściej pozwolę sobie do wodzić twierdzenia, że prowincja poznańska rządzoną jest podług praw, ale że to czego się polska część tej ludności domaga, nie ma prawnej podstawy i nie jest zgodnem z istnieniem monarchji pruskiej. Nie zaprzeczam niektórych nadużyć władz administracyjnych; albo im już zaradzono, albo im się zaradzi; ale to, czego sobie panowie życzyście, co nazywacie prawami narodowości, tworzyć państwo w państwie, prowincją podług odmiennych zasad rządzoną i z odmienną od innych reprezentacją, do tego nie macie prawa i tego nigdy nie osiągniecie.”

(żywe brawo.)

Po zamknięciu dyskusji, pierwsiastkowy projekt do adresu zostaje bez zmiany przyjęty. Wywołani imiennie członkowie przystępują natychmiast do jego podpisania. Polscy członkowie oddalili się wszelako z izby i na wywołanie swych nazwisk nie odpowiadają.

N. Pan raczył nadać pozasłużbowemu pobórcy cła Freyerowi w Koźminie, powiecie krotoszyńskim, order orła czerwonego czwartej klasy.

Berlin, 28 stycznia. Od kilku dni odbywają się codzienne rady ministeryalne, którym zawsze jest obecnym książe następca tronu. Radzie ministeryalnej, która się odbyła w niedzielę, przewodniczył sam król. Utrzymują, że przyczyną tak częstych narad gabinetu są rozprawy w izbie poselskiej nad adresem do tronu, a mianowicie kwestya niemieckich księstw zostających pod berłem duńskim.

— Jenerał Lamarmora, nadzwyczajny poseł Wiktora Emanuela, przybył nareszcie tu i wręczył królowi na posłuchaniu prywatnem pismo swego monarchy, winszujące mu wstąpienia na tron pruski.

— Poseł szwedzki Jaërta wyprawiał wczoraj wielki o-

\*) Pozostało niewyjaśnionem tak dla członków izby, jak dla publiczności, któreby w szczególności wyrażenie, miało być, zdaniem marszałka izby, nieparlamentarnem. (Przy red. Dzien.)

biad, na cześć szwedzkiego jenerała Essen, który w towarzysztwie szambelanów hr. Essen i Sparre z Stokholmu przybył w celu wręczenia pisma własnoręcznego swego monarchy królowi pruskiemu. Na obiedzie tym znajdował się między innymi i minister spraw zagranicznych, baron Schlegel. Dziś daje podobny obiad poseł sardyński przybyły z rze tutejszym, hr. Launay, na cześć jenerała Lamarmora.

— Dziś po południu przybyła tu panująca królowa saska, i udała się niezwłocznie do Saussoici, gdzie około dni zabawić ma. Saski poseł hr. Hohenthal wyjechał w niedzielę kilka mil naprzeciwko.

— W zesłaniu niedzielnym ukończył najstarszy syn księcia następcy tronu dwa lata. Wszyscy członkowie rodziny królewskiej i nawet sam król składali mu w tym dniu swą gratulację.

— Korespondent tutejszy do Gazety Kolońskiej pisze: Godnem jest uwagi, że spór o dwu lub trzechletnią służbę w wojsku pruskiem przeniósł się do dzienników politycznych i niemal wszystkie niemieckie i zagraniczne organa wojskowe oświadczyły się przeciw pojmowaniu rządu pruskiego o bezwarunkowej potrzebie trzechletniej służby wojskowej. Nawet wojskowy Spectateur uważa służbę dwuletnią za wystarczającą na zupełne wykształcenie żołnierza pod każdym względem, przeznaczając podczas tej służby miesiące na ćwiczenia obozowe. Na czele tej polemiki przeciw zdaniu rządu pruskiego stoi dziennik wojskowy napisany z wszystkich niemieckich wychodzący w Darmstadt pod tytułem: Allgemeine Militair Ztg.

— Volkszeitung chwali noty pana Schleinitza. O krętych wojennych z Danią takie czyni uwagi: najgorsza polityka nie jest zawsze niesprawiedliwą, tylko nierozsądną. Nierozsądną atoli jest rzeczą w czasie, w którym cała Europa rozdziela się na przymierza, aby kwestye nagłe i niecierpliwie rozstrzygnąć bez wojny lub w najgorszym wypadku za pomocą krótkiej i szybkiej wojny, naraz wystrzelić i bez przymierza rozpoczynać wojnę, której rezultat przewidywać niemożna.

× Berlin, 28 stycznia. Rozprawy nad adresem w izbie poselskiej zwlekają się zapewne do piątku, jeśli nie dotychczas. Powodem do tego, niewygotowany jeszcze raport komisji adresowej; przyczyną zaś do tego niewygotowania, ciążące różnice w łonie komisji co do polityki zewnętrznej i wewnętrznej i niemniej ciężkie przesilenia w łonie samego ministerstwa. Pan Vincke, który miał być początkowo przewodniczącym komisji, nie mogąc w niej pozyskać większości dla swego zapatrywania na włoską kwestyę, (chce on ostatecznie mieszać się Niemiec i Prus do walki o Wenecyę), złożył urzęd referenta; został nim w jego miejsce prof. Besenroth. Z drugiej strony przebiegają o różnych targaniach i rachach politycznych pomiędzy ministrami i w najwyższych sferach dworskich. Ministrowie odbywają z tego powodu małe codzienne przeciągłe narady i z tego powodu są także odroczenia odczytu projektu adresu w łonie komisji aż do dnia dzisiejszego. Jaki będzie wypadek ostateczny z tych różnych przesilen, przepowiedzieć nie umiem; ostateczny jednak dobrze świadome poufnych spraw w najwyższych sferach rządowych, powiadają, iż byćby mogło, że skutkiem się na wystąpieniu z gabinetu, panów Schwerina, Schleinitza, Patowa i Heydta. W takim razie, zrekonstruowany się zapewne gabinet w kierunku hrabiego Arnima (Boissiera), któryby objął zapewne tekę spraw zagranicznych wewnętrznych.

Koło sejmowe polskie ukonstytuowało się wreszcie wczoraj, na czas bieżącego sejmku. Przewodem wybrano hr. Mielżyńskiego; ponieważ jednak w tym sposobie godności tej przyjąć nie mógł, zwrócił się powtórnie do wyboru na hr. A. Cieszkowskiego. Wiceprezesem koła wybrano hr. J. Bnińskiego; tak więc dawna i słusna obserwacja, żeby do składu prezydium tego koła, które jak wiadomo, członków izb obu obejmuje, obie izby dostarczały koła poselskiego i tą razą zachowaną została. Sekretarzami koła pozostali i nadal pp. T. Chłapowski i Łyskowski. Komisja parlamentarna izby poselskiej (znaczenie jej i zadanie dome wam ze statutów koła) złożona z pp. Bentkowskiego, Cieszkowskiego i M. Żółtowskiego. W razie przesilen zastępować ich będą posłowie Libelt i Stableski.

## KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 24 stycznia. W ciągu ostatnich miesięcy r. z. otrzymali zezwolenie powrotu do kraju następujący wychodźcy: August Chomski z gub. wileńskiej; Dyonizy Siewlewski i Michał Matyśewicz z gub. grodzieńskiej; Henryk Gąsławski i Kajetan Świechowski z gub. kowieńskiej.

Dwa bierzemy ustępy z Kuryera Wileńskiego świadczące o dziwnie zgodnem w jednym punkcie uspo-

bieniu całego kraju polskiego:

„Otóż i karnał: rozpoczął się na dobre, ale wcale, wedle kalendarza, bo o zabawach nie słyhać wcale, w ście cicho, spokojnie: jedni nie powrócili ze wsi, ze spędzonych w kółku rodzinnem, inni chociaż i popowrócili nie tak skoro do zabaw się garną; zresztą mniejsza o wody, dosyć na tém, że fizyonomia miasta poważniej wygląda w roku bieżącym niż lat zeszłych. Zdarzało nam widzieć kółka towarzyskie z rozmaitych warstw, jakże się one odmięły i jak zyskały na tej odmianie. Nie jest to osrałe odrętwienie, ani téz lekliwa oglądanie się na konwenansowe formułki, bynajmniej, życie silnie szerm bje tętnem, a owe barykady chińskie, które w przeszłości przesady i natęgi sukcesyjnej wzniosły, i taméż w porozumieniu się stawily, obecnie rozsypaly się bez śladu a przynajmniej rozrzucono je bez żalu, bez zawżę i gniewu.”

„Oto dowiadujemy się, że w powiecie Lidzkim, wstrzeżliwość ogólnie rozwija się pięknie i ku zadowoleniu innych powiatów, kilkanaście domów obywatelskich pragnąc dać z siebie przykład swoim włóścianom, zwia-

słowo szlacheckim, aby pod ich dachem nigdy żaden trunek kosztowny nie pisał. Goście raczyć uprzejmością sercem bratniem, ale nie zalewać go winem. Oto jest dewiza tych co podali sobie ręce, w celu usunięcia zbytku domów swoich. A czas, wielki czas, był po temu.

— Piszą do Czasu z Ukrainy: „Okolo Nowego Roku spadł taki śnieg z zawieruchą, iż przez dwa dni nikt z domu krokiem niemógł się ruszyć, jedyny środek wydostania się na zewnątrz był przez dachy. W wielu miejscach gdzie wiatr opór spotykał, śnieg zaległ do wysokości 10 łokci. Przez cztery dni wszelka komunikacja między chatą a chatą była przerwana, i aż do dziś dnia (15 stycznia) jeszcze każda prawie wieś jest jakby zamknięta od reszty świata ogromnemi wałami śniegu. Nieprzeliczona ilość bydła, koni, a nawet ludzi zginęła pod zaspami. Okolo Humania odkonano dotąd 26 zawianych zmarłych osób. Chłopi nasi ze strachem ponuro przebakują: Wielkie rzeczy muszą się gotować na świecie, bo wraca wielka zima!”

\* Kalisz, 22 stycznia. Zabawnem zaiste jest, jak koteria rosyjska stara się usilnie, lecz na jej utrafficie bezskutecznie, wciągnąć w tańce i pohałanki pocziwych Kalendarzan. W dniu 19 stycznia przypadła według poprzednich obyczajów, wieczór tańczący w resursie. Ze na ten wieczór nie wybierał, panowie Arm., okružny kaliski i dyrektor komory rosyjskiej Szczypiora, pan St., postanowili w tejże Szczypiornie bal składkowy kawalerski. W tym celu wydano rozkaz do podwładnych beżżennych urzędników, aby na listę składających się wpisali i damy, jak można najwięcej sprosil. Zainwitowano przeto bardzo wiele familii, w których gronie znajdowały się młode osobosciki. Jedni się wymawiali, drudzy przyjmowali pozornie zaproszenie, lecz nikt na bal, oprócz drżących o swe posady urzędników komory, nie przybył. Szczypiotkie przeto grono w bal straszliwie męczone było przez liczną gromadę. Tém opis tego balu ubarwiony świetnemi kolorami, do gazet i w gazetach podany zostanie; ale mamy nadzieję, że też gazety nie będą sobie wzbronione ogłaszanie niepowodzeń balowych, i powodzeń zwłaszcza takiego rodzaju zabaw, ogłaszanie nie będą.

ROSYA.

Petersburg, 28 stycznia. Cesarz z powodu zdrowia nadzwyczajnego uwolnił pismem własnoręcznem księcia Aleksiego Orłowa, prezesa rady stanu, komitetów kaukazskich, sybirskich itd., od urzędów przez niego piastowanych, uznając położone przez niego liczne zasługi. W miejsce hr. Orłowa mianowany generał Błudow wiceprezesem państwa.

AUSTRYA.

Kraków, 26 stycznia. Dzienniki krajowe, rzecz naturalnie, coraz więcej ustępują miejsca w kolumnach swoich państwowym, a w szczególności galicyskim. Nie podobna nam powtarzać w tej mierze rozpraw. Streszczamy je ryczałkowo, że skoro to jedno zdanie, że lubo niebezpieczeństwo nie grozi państwu, jak przed laty piętnastu hajdamackim nożem, niezaprzeczenie sprawa narodowości naszej nie dość jest poważna, śmiało i w górę podnieść się zdolna, bo w naszym łonie wystarczającego nie znajduje dotąd oparcia, nieświadomość i brak zaufania ze strony ludu nadwątlają fundament budowy, która by stanąć bezpiecznie na zawsze mogła. W tym ludzie z niezachwianą mocą stanąć musi. Ze środków jakie obywatelstwo galicyskie z różnych stron podaje, kierujących ku zniszczeniu ludowych przesądów, powtażamy dziś dwa następujące. Korespondent do Czasu z Torunia, który w przedmowańskim między innymi radzi, by właściciel większy, gdzie tego zna potrzebę, przesłał deklarację na piśmie, gminie mniej więcej następującą: że dochodzą go wieści, jakoby szerszo w gminie, iż deputacja z Galicyi wyjechała do Wiednia, podała między innymi o przywrócenie państwa, a przeto zaręcza on swym majątkiem, że ta jest fałszywa, że w podaniu deputacyi żadnej zmiany nie jest, powrocie do państwa nie było, ani być mogło, bo przed uchycieniem państwa, i to dawno przedtem, właściciele dóbr zanosili prośby do N. Pana o jej zniesienie. Inny korespondent również z Tarnowskiego dalej tak się odzywa:

„Powinniśmy zrobić przedstawienie panu namiestnikowi, przyjmując z ufnością przyrzeczenia N. Pana, aby ten lud, który niezadługo ma zasiąść z woli J. C. w sejmowej i ma radzić wraz z nami sam o sobie i o naszym kraju, wiedział o co chodzi i nie dał się użyć za narzędzie ludzi złej woli, co zarówno naszym jak i państwu są nieprzyjaciołmi. Niech nam wolno będzie w obecność powiatowych zwołać wójtów i starszych z gromady, aby im począwszy od dyplomu J. C. Mości wszystkie dotyczące zmiany zasług w kraju; wytłómaczyć im w sposób najprzejrzystej dla włościanina mowie, wskazać cel sejmu i

sposób brania udziału w wyborach; udowodnić im, że tu nie chodzi o przywrócenie państwa, ale o większą swobodę dla wszystkich zarówno.

— Wyjmujemy z Czasu: Już parę razy wspominaliśmy o staraniach tutejszej młodzieży uniwersyteckiej w celu utworzenia między sobą towarzystwa wzajemnej pomocy. Po otrzymaniu zezwolenia od właściwej zwierzchności, uczniowie uniwersytetu zaprosili na kuratora tegoż towarzystwa prof. dr. Skobla i pod jego przewodnictwem uchwalili na dwóch zebraniach statut, poczyniwszy niejaki zmiany i poprawki w przedłożonym sobie przez komitet redakcyjny projekcie. Dyrekcyja towarzystwa obieralna corocznie zajmować się będzie bieżącymi sprawami towarzystwa i składać mu rachunki z użycia powierzonych sobie funduszów. Towarzystwo obejmuje ogół uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego bez względu na wyznanie.

Wiedeń, 26 stycznia. Krzący pogłoska, że statuta krajowe już ułożono, i że w tych dniach je ogłoszą. Do ministra policyi zgłaszała się tych dni deputacja, prosząc o cofnięcie rozporządzenia, które wyklucza niewyborców od udziału w zgromadzeniach wyborczych. Minister oznajmił ustnie, że obwieszczenie policyjne wydane w dniu 2 b. m. w tym przedmiocie było krokiem dobrze rozważonym i nie zostanie cofniętem, a wszelkie w tym względzie zgłaszanie się pozostanie bez skutku.

— O deputacyi Szlązaków do Wiednia, piszą do Czasu, od Cieszyna:

„Rzecz o przyłączeniu Szląska do Galicyi dosięgła europejskiego rozgłosu; chcę wam dla tego napisać jak się ona ma i skąd wyszła. Pierwszą zaraz wiadomością, że w Galicyi ma się udać deputacja do Wiednia, obudziła tu żywe spótczucie u ludzi z narodowem poczuciem. Powszechnie uznano, że sprawa ta dla nas jako dla spółplemiennych nie może być obojętną, i wnet się zgodzono, że się nadarza sposobność, gdzieby i narodowość polska na Szląsku równie jak w Galicyi za uprawnieniem swego języka, wspólnie głos podnieść mogła. Ułożoną zatem odezwę względem równouprawnienia języka polskiego w szkołach i urzędach, wystósować do deputacyi galicyskiej, którą to czytaliście w Gwiazdce nr. 1 r. b. zaczęto tłumnie podpisywać; nawet gminy przypisywały ją sobie z mocniejszymi dodatkami i wyrażeniami jak w oryginalu i zbierały podpisy. Równocześnie zgodzono się na deputacyą (jeżeli tego wyrazu użyć wolno) i kilku powszechniej powagi używających obywateli wiejskich udało się dnia 5 stycznia do Wiednia, by życzenie podpisami stwierdzone ustnie poprzeć. Imiona tych obywateli są: Jerzy Ciecina z Mistrzowic, Franciszek Harok z Stanisławowic, Paweł Mamica z Podobory, Franciszek Michejda z Olbrachcic i Franciszek Mira z Karwiniej. Imiona tych mężów zasługują aby ich wymienić, bo zapewne znajdują miejsce w kronice Księstwa Cieszyńskiego, gdy już prawie sto lat minęło jak jeszcze szlachta tegoż księstwa dopominała się o szanowanie języka narodowego, a potem oprócz podobnej odezwy w roku 1848, dopiero oni osmielili się do podobnego kroku. Dodać jednak należy, że oprócz nich jeszcze inni jechać mieli, ale krótkość czasu i pośpiech byli na przeszkodzie. Żądano zaś tylko praw dla ojczystego języka, bo co się innych swobód dotyczy, uważano, że te zarówno Szląsk jak inne prowincye dostać muszą; tylko rzecz językowa mogłaby być zapomnianą, gdyż Szląsk uważany jest cały za kraj bądź niemiecki bądź czeski, i spodziewano się, że połączyszły swe przedstawienie z sąsiednią prowincyą, polscy Szlązacy rychłej dopną skutku. Przedstawiciele szląscy, jak ich żądanie, byli też mile i chętnie przyjęci od reprezentantów deputacyi galicyskiej, mianowicie od pana Smolki który życzenie Szlązaków tak jak swoją własną sprawę popierał im przyrzekł. A Bóg da, że i na najwyższem miejscu nasze żądanie znajdzie sprawiedliwe ocenienie i uznanie.

„Dopiero przeciwnicy polszczyzny rozpoczęli rejwach. Przez pisma wiedeńskie i tutejsze niemieckie rozszerzyli najfałszywie wieści, domysły, kłamstwa i obelgi, wymierzone szczególnie przeciwko cieszyńskiemu burmistrzowi, drowi Kluckiemu, acz on przy sprawie tej został w oddaleniu; [po piwniarniach i winiarniach wszczęły się hałaśliwe kłótnie i krzyki, które Niemcom lub zniemczonym wsadzili rogi na głowę, bo żaden prawdy słyszeć nie chciał, tylko swoje utrzymywał. Po wsiach rozgłoszono kłamliwe wieści, oczerniono całą rzecz w oczach ludu polskiego, rozumie się że przy tém rozsiewano zwykle obelgi na naród polski, jakich nam wyliczać nie potrzeba, bo wam są z inąd dostatecznie znane. Lecz doświadczone przysłówie, „kto drugiemu jamę kopie, sam do niej wpadnie”, stwierdziło się znowu. Albowiem ludność polska w pierwszej chwili hałasem zatrwożona, wnet przejrzała, tém lepiej pojmując sprawę swoją, i tém mocniej obstawając za językiem swoim poznawszy oraz do kogo może mieć wiarę. Powtóre, co się tyczy przyłączenia Szląska a przynajmniej Księstwa Cieszyńskiego do Galicyi, tego żaden z polskich Szlązaków

dotąd nie ufał się wypowiedzieć; lecz przeciwnicy znać w przeczuciu, iżby to kiedyś dla zapewnienia narodowości szląsko polskiej praw nastąpić mogło, rozgłosili sami tę kwestyą, chcąc tym sposobem skromniutkie żądanie Szlązaków zabić, atoli przez to kwestyą tę właściwie postawili i zwrócili uwagę ludu na nią, tak że już teraz słychać głosy ludowe: a cóżby w tém było tak złego, jak możemy do Morawy należeć, również mogliśmy i do Galicyi być przyłączeni.”

WŁOCHY.

Podług doniesień z Rzymu z dnia 19 stycznia, rozruchy reakcyjne wywołane w prowincyi Ascoli przytłumione zostały przez żołnierzy piemontskich wspólnie z gwardyą narodową. Mówią, iż rozstrzelano kilku jeńców, pomiędzy nimi księdza, nazwiskiem Rossi. Kolumna piemontska licząca dwa tysiące ludzi wyładowała w Civita Nuova i marszeruje do prowincyi Teramo. Zaręczają, iż bandy burbońskie, które opanowały Tagliacozzo, zostały pobite. Pomimo tych klęsk ciągle jeszcze wielu oficerów i wiesniaków z państwa Kościelnego udaje się w Abruzzi, aby się tamże przyłączyć do rabusioy burbońskich.

Z Gaety donosi dziennik Ami de la Religion, iż radzono Franciszkowi II, aby Gaetę pozostawił pod komendą generałów Mariotti i Latour, a sam z generałem Bosco i trzema innymi stanął na czele powstańców w Abruzziach.

Korespondent włoski dziennika Journal des Debats pisze, iż posłannictwo generała Turra do Garibaldeggo powiodło się najzupełniej. Garibaldi ulegając przedstawieniom Wiktora Emanuela i przekonawszy się sam, iż rozpoczęcie wojny na wiosnę z Austryą mogłoby sprawę wolności Włoch na szwank wystawić, postanowił podobno oswobodzenie Wenecyi odłożyć na później, na teraz wszelkie siły zwrócić ku wcieleniu Rzymu do nowego królestwa włoskiego. Zdaje się bowiem, że losy stolicy państwa Kościelnego niezadługo się rozstrzygną, gdyż wojsko francuskie ma opuścić Rzym, skoro tylko Gaeta zostanie zdobytą. Posłannictwo księcia Napoleona do Turynu, o którym w ostatnich dniach, jako o rzeczy pewnej mówić zaczęli, jest w związku ze sprawą rzymską i zajmować się będzie głównie pytaniami, co się stanie z Rzymem po odejściu armii francuskiej.

Pan Cavour zamierza jeszcze przed zebraniem się parlamentu włoskiego utworzyć nowy gabinet, do którego z członków dzisiejszego ministerstwa mają tylko wstąpić panowie Minghetti i Cassinis.

Turyn, 24 stycznia. Podług wiadomości nadeszłych z Molo di Gaeta wczoraj wieczorem oblegający żywy sypią ogień, na który warownia słabo tylko odpowiada. Do Florencyi przybyli książęta domu królewskiego, w celu wzięcia udziału w tamtejszych uroczystościach.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Z nad Noteci, 24 stycznia. Dnia 22 stycznia r. b. w Kółku Towarzystwem polskiem w Inowrocławiu, odbył się bal jakiego od wielu lat miasto to nie widziało, bo dawniej do innych stron, w inne powiaty zbliżali się tutejsi obywatele na zabawy. Otóż tą razą koleją przyszła na Inowrocław, a zebrane towarzystwo balowe, w gronie przeszło dwóchset osób, ochoczo i wesoło bawiło się aż do dnia białego w miłej braterskiej zgodzie. Nazajutrz po balu urządzone koncert instrumentalny, a po nim śniadanie poezgalne, w czasie którego jeden z gospodarzy balu, wiekiem najstarszy, w uprzejmych wyrazach do zebrania się odzywając, głównie obrócił mowę do gości przybyłych z innych powiatów, którzy dla poznania się z nami mimo trudów podróży przybyli po części z daleka, bo byli tacy, co aż z drogi nam ziemi Michałowskię. Po skończonem przemowie tej wzniesiono toast na zdrowie gospodyni balu, którą reprezentowała małżonka jednego z wódzów naszych, a następnie serdecznem słowem odezwał się obywatel z ziemi Michałowskię, zapraszając mieszkańców Księstwa w swoje strony, a mianowicie na dzień 11 lutego r. b. gdzie ma być bal w Toruniu. Skoro skończył zdrowiem: „Niech żyją Wielkopolanie”, prawie wszystkie odezwały się głosy przybędziemy, przybędziemy na 11go. Wspomniałszy gospodarzy, których staraniu zawdzięczano udanie się zabawy, zakończono staropolskiem „Kochajmy się”, z dodatkami „bez różnicy na stan i majątek, a tą zgodą silni będziemy”. Po skończonem śniadaniu muzyka zabrziała polonesa, po którym p. Szczepański, nauczyciel tańca obecnie w Inowrocławiu zatrudniony, solo tańczył węgierkę. Czyta sztuka i trudność tego tańca, czy też może i nazwa sympatyczna wywołała oklaski, które zaledwo usmierzyły się, zaczęto tańczyć mazura, a następnie inne tańce, które podobno do późnej nocy trwały. Zapisuję wyraźnie, że skromne ubrania dam przeważały stanowczo, zaś zdrowia nie spełniano z puhanów, ale bardzo skromnemi kieliszkami. (Podobno w miejsce balu zapowiedzianego na 11 lutego w Toruniu, odbędzie się takowy w Wąbrzeźnie, 11 lutego. Przyp.-Red.)

Sprostowanie.

W nrze 23 Dziennika w rubryce „Wiadomości miejscowych i potocznych”, wiersz 3 od góry, zamiast „ciesię Hebanowskiego” czytaj „ciesię i budowniczego Hebanowskiego”.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Teatr miejski w Poznaniu. [247] czwartek 31 stycznia. Po pierwszy raz: ein deutscher Bürger“, tragedia w 5 aktach, Rekarcta. przygotowuje się: „Dinorah“, czyli: „Die Wallfahrt zum Ploermel“ Meyerbeera. „Die eiserne Maske“ Schneidra. „Die Gauner von Berlin.“ Hüllera. „Die Jagd nach einem Mädchen“, Józef Keller.

Obwieszczenie. [2050] gósc rycerska Dąbrowa, do Jana Gepnalezająca, prze: landszafte oszacowana 1863 tal. 26 sgr. 8 fen. wedle taksy mo-

gacj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być dnia 15 maja 1861 przed południem o godzinie 11 w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedana. Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnej, z księgi hipotecznej się niewykazującej, zaspokojenia z summy kupna szukają, niechaj się z pretensyą swoją w sądzie podpisanym zgłoszą. Niewiadomy z pobytu interesent realny Jakób Noerenberg i niewiadoma z pobytu wierzycielka owdowiała radczyni ziemiańska Anna

z Wrónieckich Cylwikowska i Karolina Zablocka zapożywa ją się niniejszem publicznie. Trzemeszno dnia 15 paźdz. 1860. Król. Sąd powiatowy Wydział pierwszy. W skutek porozumienia się z Dyrekcyą naszego Koła Towarzystwa, da metr muzyki p. Szajkiewicz z swemi uczennicami, z pensyi panny Wale, wieczorek muzyczny w pałacu arcybiskupim, dnia 6 lutego r. b. o 7 wieczorem, na rzecz tutejszej ochronki. Miejsce biletów, pewną oznaczonych ceną, zastąpić ma datek dobrowolny, przy wstę-

pie na ręce rendanta Kółka składany. O liczne zgromadzenie błagają sieroty ochronki, prosi uprzejmie Dyrekcyja Koła Towarzystwa. Gniezno d. 28 stycznia 1861. [245] Un jeune homme (né Français) sachant la langue allemande et pouvant entrer de suite, cherche à se placer comme écuyer ou valet de chambre. Des reflectants sont priés de vouloir bien s'adresser sous les iniat. R. R. à l'Expédition de cette feuille. [248]

